



21 września 2023 r. w bolesławieckiej Sali Rajców nastąpiła prezentacja pierwszych pozyskanych z archiwów USA zdjęć lotniczych Bolesławca i okolic z okresu II wojny światowej. Analiza porównawcza zdjęć z obecnym stanem pozwala odkryć lub uściślić niektóre fakty historyczne oraz dokonać lokalizacji filii Gross-Rosen w ówczesnym niemieckim Bunzlau i okolicach.

Pilotowa partia zdjęć pochodzi z grudnia 1944 roku – informuje **Monika Rutyna**, kierownik Referatu Systemu Informacji Przestrzennej, inicjatorka pozyskania zasobów archiwalnych z National Archives Records Administration.

Prezydent Bolesławca **Piotr Roman** podkreśla, że pochodzące z archiwów amerykańskich fotografie są w tym materiałem badawczym dla lokalnych historyków, które oprócz relacji świadków stają się podstawowym materiałem do głębszego poznania historii Bolesławca oraz dokonać lokalizacji nieistniejących już obiektów, w tym obozów pracy z czasów II wojny światowej. Pozyskane zdjęcia lotnicze posiadają niewątpliwie wartość historyczną.

- Gdy swojej wietni, naukowej publikacji „Arbeitslager Aslau” opracowywał profesor Alfred Konieczny, zapewne nie wiedział - lub tego nie miał dostępu do niezwykłego dokumentu – zdjęć lotniczych okolic Bolesławca, wykonanych w grudniu 1944 roku. Dzięki staraniom władz naszego miasta takie historyczne fotografie dotarły do Urzędu Miasta dopiero teraz, w pierwszej dekadzie września 2023 roku! Jedną z nich ukazuje widać podobieństwo KL Gross-Rosen, nazwaną „Arbeitslager Aslau”. Po siedemdziesięciu dziewięciu latach zdjęcie to uświetliło dokładnie miejsce lokalizacji owej ponurej filii... – mówi regionalista **Zdzisław Abramowicz**.

Zdjęcia lotnicze pochodzące z archiwów amerykańskich pozwalają m.in. na dokładną lokalizację baraków obozowych „Bunzlau I”, dotychczas mylnie lokalizowanych przy obecnej ul. Staroszkolnej. Baraki „Bunzlau I” zniknęły wkrótce po II wojnie światowej - niemal wszystkie już w trakcie zajmowania obozu przez Sowiec.

Fotografie stały się cennym źródłem faktycznej lokalizacji baraków obozowych przy obecnym skrzyżowaniu ulic Wałkownicza i Gałczyńskiego – obejmuje on teren zielony, parking oraz zabudowę wielorodzinną przy ul. Wałkownicza.

- ...Pojawienie się ostatnio nieznanych zupełnie w Polsce zdjęć lotniczych, wykonanych w grudniu 1944 roku tym razem ostatecznie i ponad wszelką wątpliwość obrazuje faktyczne zlokalizowanie baraków obozu!

Były one jeszcze dalej poza one od hal fabrycznych, niż wcześniej przypuszczano, nie mając dostępu do tak cichych źródeł. Teraz wiadomo, stąd były te marsze więźniów do zakładu Landa błąd do dawnej huty Karlswerk, gdzie remontowano czołgi – informuje **Z. Abramowicz**.

W dalszej części prezentacji Z. Abramowicz przypomina szereg faktów historycznych prezentowanych poniżej.

Obóz Gross-Rosen powstał w sierpniu 1940 roku na Dolnym Śląsku, przy kamieniołomie granitu w Rogoźnicy, jako filia Konzentrationslager Sachsenhausen. Od 1 maja 1941 roku stał się jednostką samodzielną, następnie zaczął tworzyć jego liczne podobozы.

Pierwsza filia Gross-Rosen w ówczesnym niemieckim Bunzlau przejęła teren i obiekty zlikwidowanego Zwangsarbeitslager für Juden, obozu pracy dla Żydów. Kierowanie przygotowaniem sieci takich „judenlagrów” i ich zarządzanie reicherführer-SS, Heinrich Himmler, powierzył specjalnemu pełnomocnikowi, gorliwemu nazistwie SS-brigadeführerowi Albrechtowi Schmeltowi. Od jego nazwiska wzięła nazwę utworzona pod koniec 1940 roku „Organisation Schmelt”.

W Bolesławcu Zwangsarbeitslager für Juden utworzono przy zakładach drzewnych Huberta Landa – „Bunzlauer Holzindustrie Hubert Land”. W roku 1944 ZAL ten przekształcono w Arbeitslager Bunzlau I, stanowiący oddzielny „macierzysty” oboz koncentracyjny Gross-Rosen. AL. Bunzlau I tworzył sześć baraków, które otaczał potrójny

parkan z desek i p?ot kolczasty. Dodatkowe zabezpieczenie stanowi? zawieszony na zewn?trz zasieków drut pod wysokim napi?ciem elektrycznym. St?d kolumny robocze przechodzi?y do pracy w halach fabrycznych zak?adu Huberta Landa i innych miejsc kator?niczej pracy.

Wi??niowie wykonywali elementy drewnianych baraków, obozowe meble oraz makiety samolotów, s?u??cych do budowy fa?szywych lotnisk - ponadto rozbudowywali hale produkcyjne, a tak?e realizowali wiele innych zada?. Osadzeni w AL.Bunzlau I byli g?ównie narodowo?ci ?ydowskiej, przed utworzeniem AL.Bunzlau II trafili tu jednak równie? Polacy, których potem przeniesiono do gmachu „Concordii”.

W codziennej „egzystencji” filii zniewoleni ludzie podlegali te? ?ydowskim oprawcom, obozowym kapo, równie okrutnym jak niemieccy nadzorcy. Z filii tej wydzielono grup? dwudziestu czterech wi??niów, wys?anych jako „Arbeitskommando Rausza” do obs?ugi magazynów amunicji i broni w Ruszowie. ?cis?a data powstania owego komanda nie jest znana, jego formalnym kierownikiem mianowano nieustalonego z nazwiska oficera SS, natomiast „samorz?d wi??niarski” stanowili kapo Pinkus Orbach i ?ydowski zbrodniarz Izydor Silbiger.

Podobóz AL. Bunzlau II utworzono w pos?pnych zabudowaniach „Concordii”, na której wie?y widnieje od wielu lat nazwa tej firmy. „Concordia Spinnerei und Weberei”. Pierwotnie by?a to tekstylna fabryka, uruchomiona w XIX wieku przez ?yda Samsona Wollera. Jej wewn?trzny dziedziniec, wybrukowany granitow? kostk?, otaczaj? obecnie zamar?e hale. Kamienn? p?aszczyzn? opustosza?ego placu znacz? rdzawe pasemka wtopionych w pod?o?e szyn. Kompleks budynków by?ej tkalni zosta? oddany na potrzeby produkcji militarnej spółce „Weser” – Flugzeugbau z Bremy, specjalizuj?cej si? w produkcji samolotów Focke-Wulf Fw 190 i „os?awionych” sztukasów - Junkers Ju 87 Stuka w roku 1943.

W roku 1944 cz??? gmachu „Concordii” sta?a si? podoboziem, nosz?cym nazw? Arbeitslager Bunzlau II. Tu nie stawiano ju? drewnianych baraków, wykorzystano natomiast do przetrzymywania st?oczonych w potwornych warunkach ludzi dwa pi?tra budynku – trzecie i pi?te - poddasze. Niemcy intensywnie poszukiwali ju? wtedy w?ród wi??niów obozu macierzystego i innych filii Gross-Rosen robotników wykwalifikowanych - ?lusarzy, spawaczy i tokarzy. Fachowcy ci, osadzeni pó?niej w AL.Bunzlau II wykonywali te? ró?ne prace, nie wymagaj?ce specjalistycznego przygotowania.

Blok pierwszy AL.Bunzlau II stanowi?o trzecie pi?tro „Concordii”, blok drugi pi?tro pi?te. Wi??niowie nie mieli mo?liwo?ci kontaktowania si? mi?dzy pi?trami, na ka?dym z nich w g?ównej hali sta?y ci?gi prycz i sto?y, za? pomieszczenia toalet oddziela?y od sal przepierzenia.

W bloku pierwszym ulokowano ponadto warsztat krawiecki i szewski. Przed blisko dwudziestu laty, podczas przygotowywania przez Telewizj? Lokaln? Boles?awiec materia?u o filii AL.Bunzlau II, na jednej z framug drzwiowych trzeciego pi?tra zosta?y znalezione numery kilku wi??niów, wypisane o?ówkiem chemicznym. Trudno po wielu latach od ich odkrycia stwierdzi?, czy nadal s? tam one widoczne.

Na obydwu poziomach AL. Bunzlau II pi?trowe prycze tworzy?y ciasno zestawione rz?dy miejsc do spania. Warunki egzystencji wi??niów - których ca??, przera?liwie zag?szczon? przestrze? jednej hali, przeznaczon? do codziennego bytowania i „wypoczynku” po wyniszczaj?cej si?y i zdrowie harówce, stanowi?a jadalnia, zarazem sypialnia, ubikacja tudzie? izba chorych oraz biuro i ma?y pokój, dy?urka za?ogi SS – by?y wi?c katastrofalnie z?e.

11 lutego 1945 roku z ocalonych wi??niów uformowano kolumn?, wyruszaj?c? na tragiczny szlak kolejnego „marszu ?mierci”. Wtedy dobieg?a te? kresu historia filii rogo?nickiego kacetu Gross-Rosen – Arbeitslager Bunzlau II. Po trzydziestu dwóch dniach, 15 marca 1945 roku kolumna ewakuacyjna z tego podoboziu dotar?a do KL Mittelbau, nazywanego cz?sto „Dora” - w poblizu

Nordhausen. Tam sporządzony 16 marca 1945 roku wykaz przybyłych wymienił numery i nazwiska czterystu czterdziestu jeden ludzi...

Okoliczności powstania wspomnianego z bolesławieckimi filiami kacetu Gross-Rosen - AL. Aslau – utworzonego w pobliżu wsi Osza, opodal niemieckiego lotniska Luftwaffe, nie są w pełni wyjaśnione. Działalność tego kacetu rozpoczęła się około lipca bądź sierpnia 1944 roku. „Zainaugurowano” je przybyciem pierwszych transportów więźniów z Rogoźnicy. Wówczas przywieziono 14 lipca i 1 sierpnia blisko pół tysiąca osób, z czego udało się ustalić nazwiska 476 więźniów.

Komendantem Arbeitslager Aslau został czterdziestopięcioletni SS-Oberscharführer Wilhelm Gustav Fisch. Znane są też nazwiska pozostałych nadzorców. Należeli do nich SS-Oberscharführerzy König i Ziehe, SS-Unterscharführerzy Arndt, Hess, Kempers, Lindner, Lücke, Pers, Schliever, Schnell oraz Hermann i Wilhelm Schulze, SS-Rottenführerzy Baumgartel, Fechner, Fleck, Funke, Hoppenstock, Kunerth, Litzenberg, Loshe, Müller, Schönenberger, Alfred Schulz i Vogt, SS-Sturmanni Guder, Jahnke, Lüders, Romann, Ewald Schmidt i Steinhaus oraz SS-Schütze Walter Flos i Gassenheimer. Lekarzem – więźniem był doktor Witold Kopczyński, współtwórca polskiego harcerstwa w Wolnym Mieście Gdańsku.

Członkowie z niemieckich nadzorców, zwłaszcza najmłodszych, traktowali więźniów bardzo okrutnie. Dochodziło do ciękich pobić, stosowano też nieludzkie kary za prawdziwe lub tylko wydumane przewinienia. Więźniowie idąc do pracy w halach lotniska przechodzili pod istniejącym do dzisiaj mostem autostrady.

Drewniane, więźniarskie baraki lagru otoczono ogrodzeniem z drutu kolczastego, podwyższonego do wysokiego napięcia. W narożnikach ustawiono wieżyczki wartownicze, dysponujące reflektorami i karabinami maszynowymi. Na terenie obozu funkcjonowały ponadto: izba chorych, kuchnia wraz z kantyną, magazyn żywności, warsztaty rzemieślnicze, magazyn odzieży i pralnia oraz bunkier i pomieszczenie do składowania zwłok.

Funkcją lekarza pełnił Polak, czterdziestojednoletni doktor Witold Kopczyński, przed wojną lekarz polskich organizacji i współzałożyciel Związku Harcerstwa Polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Możliwość leczenia w rewirze były w istocie do pewnego stopnia iluzoryczne – brakowało lekarstw i narzędzi medycznych, bandaże zastępowano papierowymi tamponami. Zmarłych odwożono do krematorium w Gross-Rosen, ale zdarzało się grzebanie zwłok także w odległym o półtora kilometra od obozu lesie.

Utworzenie Arbeitslager Aslau miało na celu przede wszystkim dostarczenie niewolniczej siły roboczej. Śmiertelność nie była szczególnie wysoka, jednak tragiczny czas nadszedł w trakcie wyprowadzania filii na zachód. 9 lutego 1945 roku Lagerführer Fisch zarządził pieszą ewakuację AL. Aslau. Kacet opuścił najprawdopodobniej 545 więźniów, 50 zostało w rewirze. Ostatecznie do miejsca przeznaczenia, obozu KL Mittelbau w Nordhausen - idąc cięgle pieszo - dotarło 16 marca 1945 roku 487 osób, czyli około 90 procent wyruszających na morderczy szlak.

Po drodze śmierci karano wszelkie próby ucieczek, ukrywanie się w śnie na miejscach noclegu i podobne zachowania.

Kolejna filia Gross-Rosen funkcjonowała w lasach opodal wsi Krzyżowa. Była to założona 1 lutego 1944 roku Arbeitslager Kretschberg – Karczmarka, zlikwidowany 9 lutego 1945 roku.

Dostarczanie tam i do pobliskiego Trzebienia robotników – głównie narodowoci żydowskiej z państw zachodnich – znacznie ułatwia podmiejska linia kolejowa Bolesławiec – Modra, mająca opodal dawnej leśniczówki Kretschamberg przystanek z bocznicą.

Prowadzone przed kilkunastu laty z pracownikami Muzeum Gross-Rosen poszukiwania resztek infrastruktury tej placówki natrafiły na pewne trudności w identyfikacji szczątków ruin – wynikające z faktu wcześniejszego - przed uruchomieniem AL. Kretschamberg (Karczmarka) - działania tam dużego, niemieckiego obozu Służby Pracy Rzeszy - Reichsarbeitsdienstlagru Abtlg 5/105 Kretschamberg, a po 1945 wykorzystywania zastanych obiektów i ich rozbudowy przez anektujące dla swoich potrzeb ten obszar wojska sowieckie.

Obóz pracy opodal Trzebienia, Arbeitslager Kittlitztreben, podporządkowany jako filia Gross-Rosen powstał na przełomie lutego i marca 1944 roku. Jego obsługa stanowiła około trzydziestu żołnierzy Luftwaffe, zaś komendantami byli kolejno SS-Hauptscharführer Reinhold Kluss, SS-Unterscharführer Herbert Hanke i SS-Oberscharführer Otto Weingärtner. Osadzono w nim między innymi z Polski, Węgier, Belgii, Niemiec i Austrii. Trzymano ich na terenie otoczonym kolczastym drutem, w pobliżu składow amunicyjnych Luftwaffe. Jest możliwe, iż część z nich dowożono też do pracy w bolesławieckiej „Concordii”. W lutym 1945 roku nastąpiła ewakuacja blisko tysiąca więźniów, na miejscu pozostało około trzystu chorych.

W końcu, opodal rozbudowywanej niemieckiej huty miedzi (późniejszy, powojenny teren Zakładów Chemicznych „Wizów”), utworzono trzy oddzielne obozy pracy dla Żydów.

Nie tylko dramatyczne losy więźniów filii rogońskiego kacetu Gross-Rosen stanowił ponury, drugowojenny historią dawnego Kreis Bunzlau. Składa się na nią także gehenna wielu młodych Polek i Polaków, również całych, zwleczonych przemocą w czasie drugiej wojny światowej na bolesławiecką ziemię polskich rodzin. W każdej miejscowości naszego powiatu oraz w samym mieście pracowały bowiem setki zwiezionych do ówczesnej III Rzeszy ludzi.

Krew bezbronnych, bestialsko bitych za prawdziwe lub tylko wymyślone - jako pretekst do znęcania - niedokładności w pracy, bezsilne żyły nocami w mroku obozowych baraków i na poddaszach lub w oborach, gdzie „kwaterowano” polskich robotników przymusowych, bezgraniczna tęsknota za swoim domem i porażający brak dwudziestowiecznych niewolników nie mogli nigdy zostać zapomniane.

Zdarzały się jednak też i chlubne wyjątki - bywali gospodarze i zwykli niemieccy mieszkańcy miasta bądź okolicznych wiosek, nie nadużywający nigdy swojej pozycji wobec bezbronnych niewolników XX wieku, po ludzku traktujących zesłane na bolesławiecką ziemię Polki i Polaków, wbrew nakazom nazistowskich władz odnoszących się do nich z szacunkiem – a nawet traktujących swoich parobków jak część własnej rodziny.

Lista krzywd, wyrządzonych przez Niemców zwiezionym w czasie drugiej wojny światowej do ówczesnego Kreis Bunzlau w III Rzeszy Polkom i Polakom, nigdy nie będzie pełna i ostatecznie zamknięta. Niestety, upływający czas zabiera już z tego świata niemal wszystkich, bądźcych naocznymi świadkami niemieckich zbrodni.

Przekazane przez nich wiedza o tamtych latach pogardy dla drugiego człowieka, muszą znać kolejne pokolenia ludzi, szanujących swój naród i historię, polską przeszłość także na ziemi bolesławieckiej.

Po siedemdziesięciu dziewięciu latach...

Dolny Śląsk u schyłku wojny leżał do dęgu poza praktycznym zasięgiem alianckich nalotów, tu więc przenoszono zagrożone bombardowaniami zakłady, produkujące na potrzeby hitlerowskiej armii. Wobec powoływania do Wehrmachtu i innych formacji kolejnych rekrutów przemysł tracił fachowców, których mieli zastąpić więźniowie obozów pracy i cywilni robotnicy przymusowi.

W dawnym powiecie bolesławieckim prowadzono taką produkcję na potrzeby Luftwaffe, a jednym z miejsc, gdzie osadzono zniewolonych – głównie polskich więźniów – był Arbeitslager Aslau – podobóz KL Gross-Rosen. Jego historia doczekała się kilku obszernych – na ile było to możliwe – opracowań, między innymi pracy autorstwa znakomitego uczonego, profesora Alfreda Koniecznego. Jego wieloletnie, żmudne badania, w tym gromadzenie wspomnień więźniów, którzy ocalili, zostały ukoronowane publikacją, wydaną przez Muzeum Gross-Rosen w 2002 roku.

Można w niej znaleźć zarówno genezę powstania tej „placówki” - jak i szerokie omówienie rodzaju wykonywanych przez więźniów prac, warunków ich codziennej egzystencji, śmiertelności i losów w czasie „marszu śmierci”.

Profesor Alfred Konieczny przedstawił też bardzo wnikliwie opracowany opis samego obozu AL Aslau, o jego domniemanej lokalizacji pisze między innymi: „W relacji byłych więźniów mówi się tylko ogólnikowo o usytuowaniu podobozu w lesie w pobliżu przebiegającej opodal autostrady, w pewnej odległości od lotniska. Zwraca przy tym szczególną istotność dla bliższego umiejscowienia podobozu, mianowicie informacja, iż w drodze do pracy na lotnisku przechodzono pod autostradą. Oznacza to musi, że podobóz nie znajdował się – jak dotąd przyjmowano – po północnej stronie autostrady czy w pobliżu wsi Osza, lecz na południe od autostrady.”

Obóz powstał na wycinku terenu mającym kształt kwadratu o boku około 150 metrów, był ogrodzony drutem kolczastym pod napięciem. W kącie narożniku stała wieża strażnicza, wyposażona w karabin maszynowy i reflektor, zaś poza ogrodzeniem, po prawej stronie od głównego wejścia znajdował się wartownia, a po lewej stronie kwatera komendanta i załogi SS.

Gdy swojej żonie, naukowej publikacji „Arbeitslager Aslau” opracowywał Profesor Alfred Konieczny, zapewne nie wiedział - lub też nie miał dostępu do niezwykle cennego dokumentu – zdjęć lotniczych okolic Bolesławca, wykonanych w grudniu 1944 roku. Dzięki staraniom władz naszego miasta takie historyczne fotografie dotarły do Urzędu Miasta dopiero teraz, w pierwszej dekadzie września 2023 roku !

Jedną z nich ukazuje właśnie podobóz KL Gross-Rosen, nazwany Arbeitslager Aslau. Po siedemdziesięciu dziewięciu latach zdjęcie to uściśla dokładnie miejsce lokalizacji owej ponurej filii

...

Lekarz z kacetu AL Aslau

Do przygotowanego opodal Szczytnicy i Oszej, w dawnym powiecie bolesławieckim niemieckiego Arbeitslagru Aslau – kolejnej filii rogońskiego kacetu Gross-Rosen – przywieziono w dniach 14 lipca i 1 sierpnia blisko pół tysiąca jego pierwszych więźniów. Po wojnie udało się ustalić nazwiska czterystu siedemdziesięciu sześć osób z tej listy.

Miejsce ich odosobnienia usytuowano w siedzibie autostrady i lotniska Luftwaffe. Komendantem Arbeitslager Aslau został czterdziestopięcioletni ss-oberscharführer Wilhelm Gustav Fisch, ale znane są także nazwiska ponad trzydziestu pozostałych nadzorców. Idąc do pracy w halach lotniska niewolnicy przechodzili pod istniejącym do dzisiaj mostem autostrady.

Lagier otaczało ogrodzenie z drutu kolczastego, podświetlonego do wysokiego napięcia. W jego narożnikach ustawiono wieżyczki wartownicze, dysponujące reflektorami i karabinami maszynowymi. Centralne miejsce zajmował plac apelowy, przy nim istniał basen przeciwpożarowy. Do mycia przygotowano koryta pod gołym niebem, tylko szalety miały dach i przepierzenia.

Więźniów zakwaterowano w trzech dużych, drewnianych barakach, podzielonych na trzy pomieszczenia. Centralne miejsce stanowiła jadalnia ze stołami, po jej obydwu stronach znajdowały się sale wyposażone w prycze.

Obóz posiadał izbę chorych – tzw. rewir, własną kuchnię oraz kantynę, ponadto magazyn żywności, warsztaty rzemieślnicze, magazyn odzieży i pralni, tudzież bunkier i pomieszczenie do składowania zwłok. Poza ogrodzeniem stała wartownia i budynek komendantury, mieszczący te kwatery nadzorców.

Funkcją obozowego lekarza pełnił czterdziestojednoletni więzień, doktor Witold Kopczyński. Możliwość leczenia w rewirze była jednak iluzoryczna – brakowało lekarstw i narzędzi medycznych, bandaże zastępowano papierowymi taśmami...

Doktor medycyny Witold Roman Kopczyński urodził się 21 lutego 1903 roku w Brodach, w powiecie żarskim. Był synem doktora farmacji Teofila Kopczyńskiego, aptekarza gdańskiego i wybitnego działacza środowiska polskiego w Gdańsku. Młody Witold wraz ze swoimi szkolnymi kolegami – półniejszym znanym lekarzem Stefanem Mirau, Alfem Liczmańskim i Wandą Malewską - stali się pionierami Związku Harcerstwa Polskiego w Gdańsku.

Już 8 sierpnia 1920 roku powstała tam I Młodsza Drużyna Harcerzy im. Zygmunta Augusta, której założycielami byli bracia Stefan i Witold Kopczyńscy, Mieczysław Tejkowski oraz Mirau i Witkowski. Przybocznym drużynowego Stefana Mirau został Witold Kopczyński. Dzięki ich aktywności we wrześniu 1920 roku powstała też I Gdańska Drużyna Harcerek im. Emilii Plater.

Dziewiętnastoletni lat później, 1 września 1939 roku, doktor Kopczyński i jego brat Stefan, lekarz farmacji, zostali natychmiast aresztowani przez Niemców. Alfonsa, najmłodszy z braci, który wcześniej ukończył studia medyczne, hitlerowcy zastrzelili w trakcie opatrywania rannych podczas obrony Warszawy. Później aresztowano ich matkę i wysłano do obozu koncentracyjnego w Ravenbrück, gdzie więziono ją do końca wojny.

Niemcy mieli się na Kopczyńskich za wierne i otwarte manifestowane przywiązanie do Polonii w Gdańsku. Wachmani w obozie witali Witolda słowami „idzie przekłty pies Kopczyński” Więziono go w kaciecie Oranienburg-Sachsenhausen i Majdanku. W strasznych warunkach obozowych pozostawał pogodny i uczynny. Był lubiany i ceniony przez innych lekarzy-więźniów oraz powierzonych mu pacjentów.

Gdy ratuj?c chorego wi??nia wzi?? na siebie jego b??d, niemieccy oprawcy ukarali go powieszeniem na s?upie za zwi?zane z ty?u, wykrc?one r?ce. Tak wisia? niemal godzin?... Po tej drako?skiej karze z Majdanka trafi? do Arbeitslager Aslau – a ostatecznie st?d „marszem ?mierci” dotar? do Dory ko?o Nordhausen, gdzie skrajnie wychudzony doczeka? wyzwolenia.

Po wyzwoleniu, pomimo zrujnowanego zdrowia, pracowa? w Spo?ecznej S?u?bie Zdrowia w Sopocie. Zmar? 4 lipca 1967 roku w trakcie sanatoryjnego leczenia w Polanicy Zdroju.

Lokalizacja Obozu Bunzlau I

Oskar?ony o zbrodnie wojenne w?a?ciciel Zak?adów Hubert Land podczas powojennego dochodzenia w sprawie niemieckich zbrodni wojennych na przes?uchaniu stwierdzi?, ?e obóz AL Bunzlau I nie le?a? na jego dzia?ce, tylko przy niej. Z relacji by?ego robotnika przymusowego, z?o?onej przed kilkunastoma latami – a pracuj?cego mi?dzy innymi w boles?awieckim tartaku Lepskiego, gdzie przygotowywano dla firmy Landa wst?pnie obrobione kraw?dziaki wynika, ?e du?ymi, ci?gnionymi przez konie lorami wozi? on je do tej fabryki. B?d?c ju? w zak?adzie Landa widzia? z daleka za jakimi? torem oddzielony parkanem i drutami kolczastymi obiekt, z wie?yczkami straniczymi. Wtedy by?y tam trzy tory, w tym jedno stanowi?a linia kolejowa do Nowej Wsi Grodziskiej – dwa za? tylko wchodzi?y tylko na terytorium firmy.

Po wielu latach dyrekcja by?ego Metalplastu (wykorzystuj?cego sporo po wojnie cz??? fabrycznych zabudowa? firmy Landa), przygotowa?a uroczyste pobranie ziemi z terenu by?ego AL Bunzlau I. Zapewne swoimi kana?ami ustali?a, ?e pobranie to powinno nast?pi? w pobli?u miejsca, gdzie obecnie przebiega obwodnica, uznaj?c wobec dost?pnych wtedy informacji, ?e tam najprawdopodobniej by? obóz. St?d te? we wrze?niu 1985 roku delegacje harcerskie ze ?widnicy i Boles?awca pobra?y do urny ziemi?, któr? cz?onkinie Dru?yny „Pere?ka” z hufca ZHP ?widnica zawioz?y do obozu macierzystego Gross-Rosen w Rogo?nicy.

Warto jeszcze raz wróci? do cytowanej wy?ej relacji wi??nia, z której jasno wynika, i? obóz by? otoczony potrójnym p?otem i drutem kolczastym, a NA ZEWN?TRZ JESZCZE DRUTEM POD WYSOKIM NAPI?CIEM - "kto go dotknie, ginie natychmiast". Trudno przypuszcza?, by na samym obszarze fabryki, zastawionym ciasno halami (wida? to dobrze na otrzymanych ostatnio zdj?ciach lotniczych) po którym ka?dego dnia musia?o si? porusza? wielu niemieckich majstrów i cywilnych innych robotników, wokó? wydzielonego z niej terenu obozu wisia? te? "drut pod wysokim napi?ciem". Z tego obozu (jak pisze ów wi?zie?) wychodzili po apelu i ustawieniu przez bram? do fabryki, a wracaj?c maszerowali zmuszeni do ?piewania jakich? piosenek. Gdyby obóz by? tu? przy samych halach – czy owe "marsze z wymuszonym ?piewem" mia?y jakkolwiek sens ?

Wiadomo, ?e baraki "Bunzlau I" znikn??y wkrótce po II wojnie ?wiatowej (niemal wszystkie ju? w trakcie zajmowania obozu przez Sowietów), a obiekty wyburzane w 2020 roku by?y halami, w których wi??niowie pracowali.

Mapa niemiecka z 1943 roku wyraźnie pokazuje, gdzie były pot drewniany, a gdzie metalowa siatka lub drut kolczasty ! Pojawienie się ostatnio nieznanych zupełnie w Polsce zdjęć lotniczych, wykonanych w grudniu 1944 roku tym razem ostatecznie i ponad wszelką wątpliwość obrazuje faktyczne zlokalizowanie baraków obozu !

Były one **jeszcze dalej poza one od hal fabrycznych**, niż wcześniej przypuszczano, nie mając dostępu do tak ciszych ród. Teraz wiadomo, stąd były te marsze więźniów do zakładu Landa bąd do dawnej huty Karlswerk, gdzie remontowano czołgi !

Trzeba przypomnieć, iż miejsc w Bolesławcu, gdzie cięko harowali zniewoleni przez niemieckich zbrodniarzy polscy i inni niewolnicy XX wieku jest co najmniej kilkanaście. Dlatego przed laty bolesławieccy harcerze w specjalnej akcji oznakowywali je specjalnymi znakami, malowanymi na murach. I warto o nich wszystkich pamiętać i czcić pamięć cierpiących w nich ludzi.

Należy też z całą mocą podkreślić, iż kamień pamiątkowy, ustawiono **nie na miejscu byłego Bunzlau**, lecz przy bramie wjazdowej na teren byłego zakładu Landa bowiem chodzi o jego wyeksponowanie ! Tak też ustawiony jest choćby gąz-pomnik na miejscu byłej filii Gross-Rosem - AL Hartmannsdorf za Leń - przy głównej trasie. To w rzeczywistości kilkaset metrów od prawdziwego miejsca tamtejszej filii, chodzi o jednak i tam o to, by przypominać przechodniom o tragediach sprzed lat, a nie być schowany w rosnących na miejscu obozu chaszczach !

Bolesławecki gąz jest cały i czeka na przywrócenie go na właściwe miejsce po zakończeniu prowadzonych w tamtym rejonie obecnie różnych robót.

A na koniec wypada przypomnieć, iż o Bunzlau I pisał dużo wcześniej M. Mołdawa, publikacje te wydał zresztą następnie kilkakrotnie z wprowadzanymi poprawkami. Pan Profesor Konieczny w swojej książce "Al Bunzlau I i Bunzlau II - filie KL Gross-Rosen w Bolesławcu" omówił wiele bzdów z publikacji Mołdawy.

Niestety - w literaturze, dotyczącej wojen i martyrologii można takich sytuacji znaleźć sporo, nie wynikających ze złych intencji autorów tekstów. Rozbieżność różnych relacji nie jest czymś niespotykanym, ludzie po latach różnie zapamiętali te same fakty. Najważniejsza jest pamięć o czasach pogardy - by się nigdy nie powtórzyły. A dociekanie prawdy nie tylko warto, ale też mamy wszyscy taki obowiązek.

Ważne cytaty

ARBEITSLAGER BUNZLAU I – FILIA GROSS- ROSEN Alfred Konieczny –

AL. Bunzlau I i AL. Bunzlau II – Filie KL Gross-Rosen w Bolesławcu – Wałbrzych 2004

„Przejdzie obozu w Bolesławcu pod zarząd KL Gross-Rosen oznaczało ustanowienie w nim nowych władz. Funkcję komendanta podoboju powierzono 35-letniemu wówczas SS-unterscharführerowi Erichowi Schrammelowi. (str.33)

Wspomnienie wiźnia Mosesa Weissa – (str. 31)

„... W obozie było sześć baraków. Naokoło podwójny próg z desek i drut kolczasty. Ponadto obóz otoczony był drutem nałożonym wysokim napięciem elektrycznym, jeżeli ktoś go dotknie, ginie natychmiast. Niestety, drut ten jest całkiem na zewnątrz, nie można go osięgnąć, w krótkich odstępach są wieże strażnicze, z których ss-mani nas pilnują.” I nieco dalej: „Zostajemy podzieleni na kolumny i pod naciskiem strażni prowadzą nas do pracy w fabryce. Zawsze obok kilku męczenników znajdowała się straż SS. Nikomu nie wolno mówić ani słowa. Rozlega się dzwonek na obiad. W szeregach po piśmie męczenników, śpiewając maszerujemy do obozu”.

Str. 52 - Józef Greda – wspomina: 10 lutego 1945 roku z powodu zbliżającego się frontu miały miejsce ważne zmiany w naszym obozie. Najpierw 1100 więźniów podzielono na dwie duże grupy. Z 300 chorych utworzono jedną grupę. Drugą, liczącą 700 osób zabrano dalej. To były ludzkie cienie. Brakowało koni, ale na sanie łożono odzież, żywność, z fabryki zabierano różne urządzenia, rzeczy (...)

Los naszej 300-osobowej grupy chorych był jednak lepszy. W międzyczasie wojska rosyjskie się zbliżyły, rozpoczęły się walki między ss-manami, a kule nad naszymi głowami gwizdały.

My, którzy zostaliśmy tam w liczbie 300 więźniów zebraliśmy się w bloku nr 3. Sześć bloków dosięgły celne strzały, **w wyniku których się one spaliły**. Nasz blok nr 3 został nietknięty. Jak się później okazało, nie było to przypadek. Parę tygodni bowiem przed wkroczeniem Rosjan jednemu 20-letniemu chłopcu udało się przedostać do Rosjan. Jeden z jego towarzyszy mówił mi potem, że to właśnie ów uciekinier przekazał Rosjanom informacje dotyczące położenia fabryki i obozu. Powiedziały o tym koledze zanim opuścił obóz. Powiedziały mu też, że w momencie zbliżenia się frontu niech wszyscy wyjdą zbiorczo do bloku nr 3. I dlatego ten blok pozostał nietknięty. Ale 17 spośród nas stało się śmiertelnymi ofiarami walki. Zabrakły kule zabijały ich bezpośrednio przed wyzwoleniem. 14 lutego 1945 roku o świcie cztery cztery druciane ogrodzenie obozu. Z jednego wyszła około 40-letnia kobieta, która w języku jidysz oznajmiła „Jesteście wolni”. Z czego wyniesiono 20-30 bochenków chleba, które rozdzieliła między nas. W tym czasie obok nas nie słychać było jeszcze strzały. Trwały walki „.

Str. 83 – „Michał Lewkowicz, jeden spośród wyzwolonych w rewirze podał w rozmowie telefonicznej, iż Rosjanie wkroczyli do obozu już o godzinie 6 rano, w trzy godziny po wymarszu kolumny ewakuacyjnej, z niewiadomych powodów zastrzelili oni kilku więźniów. Niebawem organizacja życia w Bolesławcu przeszła w ręce radzieckiej komendantury wojskowej. Czy i jakie działania podjęła w stosunku do wyzwolonych więźniów, pozostaje niewiadomą”.

info/2023/09/AL_Bunzlau